Przegląd Kościelny

Nr. 50. Poznań, 11 Czerwca 1885. **Rok VI.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

JUBILEUSZ PAPIEŻA ŚW. GRZEGORZA VII.

Świat chrześciański ma w tych dniach zwrócone oczy na chwalebny grobowiec, w którym przed 8 wiekami spoczęły zwłoki wielkiego Papieża, co w średnich wiekach wolność i niepodległość dla Kościoła i pontyfikatu rzymskiego wywalczył. Zmarły w ukryciu przed wrogami wśród największych udręczeń Grzegorz VII nie doczekał się tryumfu i zwycięztwa idei, dla której całe swe życie poświęcił. Jak Mojżeszowi, wielkiemu wodzowi ludu Bożego w Starym Zakonie danem było tylko walczyć a w końcu z dala tylko tęsknem okiem oglądać wspaniałości obiecanéj ziemi, tak i jemu z niebieskich wyżyn dopiero w 37 lat po śmierci wolno było oglądać ideał swych rządów wcielony w słynnym konkordacie wormackim, który przypieczętował pokój pomiędzy Kościołem a państwem. Tę to walkę prawdziwie cywilizacyjną, ten tryumf błogosławiony dla Kościoła święcą dziś i sławią katolicy, obchodząc uroczyście jubileusz ośmiowiekowy śmierci św. Papieża. Rzadko kiedy piękniejsze i ważniejsze przedstawia się widowisko dla historyka. Zapał, uniesienie, jak iskra elektryczna przebiegły przez świat katolicki i podżegły serca wszystkich do uczczenia wygnańca w Salerno jako żołnierza nieustraszonego i niepokonanego w walce za wolność dusz. W dziennikach, na zebraniach, w manifestach wyrażono tę cześć i uznanie w najrozmaitszy sposób. Geniusz promienisty wolności religijnéj unosi się nad całym Kościołem w tych dniach, w których przed 18 wiekami Kościół ten powstał w murach Jerozolimy. Ów zbieg dziwny i uderzający dwóch tych uroczystości o tyle wdzięczniejszy i milszy sercom naszym, że przypada za rządów Leona XIII, którego tak szlachetne i różne przedsięwzięcia ku temu samemu celowi zmierzają: rozbudzić żywotność Kościoła w jego wolności.

Wolność Kościoła — to był najwyższy ideał Grzegorza VII, który dawał mu natchnienie do wszystkich wielkich czynów, walk i cierpień. Całe jego działanie było podporządkowane téj głównéj myśli, cała jego chwała głównie z osiągnięcia tego celu płynie. Walki o wolny wybór Papieża, wykorzenienie symonii, karność kościelna, reformy wewnętrzne, — cały ten szereg wielkich przedsięwzięć, zbawiennych zamysłów spływa się ostatecznie w tym najwyższym i najchwalebniejszym celu. Niewola oblubienicy Chrystusowéj wzmagała się wonczas z przerażającą szybkością. Po rozdzieraniu łona Kościoła przez włoskie stronnictwa w wieku X, protektorat cesarzy przemienił się wnet w przywłaszczenie sobie najżywotniejszych praw Kościoła. Od Papieża aż do pokornego mnicha z najbiedniejszego opactwa, cała hierarchia duchowna była ujarzmiona i skrępowana przez władzę świecką haniebnemi więzami inwestytury. Rozdawanie stolic biskupich, beneficyów, opactw spoczywało w ręku cesarza i możnych panów. Był to niejako łańcuch upokorzeń i ucisku bez miary krępujący katolicyzm. Biskup dworak rządził, opat zdemoralizowany wydawał prawa. Nigdy Papieztwo, nigdy Kościół nie był narażony na tak straszliwe niebezpieczeństwo. Nic nie dowodzi tak bardzo grozy położenia, nic nie odkrywa tak jasno głębin czarnych otchłani, nad którą zawieszony był Kościół, jak bunt wielu Biskupów, opatów, duchownych w dniu, gdy Grzegorz VII wyrzekł: „Dość tego — Kościół urodził się wolnym i wolność napowrót odzyskać musi.“

Wonczas to rozpoczęła się owa walka o inwestyturę, która jako dramat rozgrywa się we wszystkich swych fazach w Kanossie w mieście historycznego znaczenia, lecz niestety przez przeciwników naszych tak fałszywie rozumianego. Pierwsze rokowania spełzły na niczem i do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Wonczas Grzegorz VII ucieka się do perswazyi i próśb, z całą słodyczą, jakiéj zdolne jest serce ojca i pasterza, pragnącego dobra powierzonéj sobie owczarni, błaga i zaklina w listach Henryka IV, aby się zrzekł przywłaszczonych nieprawnie praw i wyczerpuje cały skarb niezmużonéj cierpliwości. Uwielbienie musi ogarnąć każdego dla téj świętéj, miłością wielkiéj postaci Papieża, kto śledzi jego kroki w tym peryodzie usiłowań i zabiegów osiągnienia wielkiego celu na drodze pokojowéj. Nie jest to wcale owa natura zazdrosna, mściwa, gniewem pałająca, ziejąca złością i złorzeczeństwy, jak ją nam historycy wrodzy jako typ Papieża przedstawiają; nie jest też to owa nieokiełznana siła i energia mezka, odwaga i stanowczość, która późniéj rozegrzmi w jego głosie — nie! jest to przyjaciel, święty, pełen łagodności i uprzejmości, który chce przekonać i nawrócić.

Takim jest Grzegorz VII na początku. Ten rys charakterystyczny fizyonomii tego Papieża nie powinien być przeoczony w ocenieniu téj walki, która następnie zawrzała. W dniu, w którym Grzegorz VII na wezwania swoje otrzymuje w odpowiedzi próżne obietnice, a przez dalszą protekcyą najgorszych Biskupów Henryk IV otwartą wypowiada wojnę, Grzegorz stanowcze czyni postanowienie i pisze do cesarza te słowa, które się odtąd hasłem jego stają: *Non amplius putet* (Henricus) *Ecclesiam sibi subjectam ut ancillam.* W kilku tych słowach prostych i tragicznych zawarty cały rdzeń zatargu i walki. Była to w istocie niewola, pod faryzejską formą protektoratu świeckiego, było to berło Kościoła pochwycone żądną panowania ręką cesarza — o które wonczas chodziło.

Rozpoczyna się tedy walka śmiertelna. Po listach, legatach i synodach następują kary i cenzury. Ogłoszona zostaje klątwa. Podróż do Kanossy staje się nieuniknioną dla dumnego cesarza. Kanossa należy do tego różnobarwnego zbioru historycznych formuł, obiegających po świecie jak fałszywa moneta ku zwiedzeniu łatwowierności ludzkiéj. To jedno słowo rozbudzić dziś zdolne najniższe namiętności. Kiedy ks. Bismarck rzucił z wysokości trybuny sejmowéj to słowo: „Nie pójdziemy nigdy do Kanossy“, znalazło ono oddźwięk tak rozgłośny w pewnym rodzaju prasy, że dziś jeszcze nie zamilkł. Epizod Kanossy zaś nie jest niczem

innem, jedno spotkaniem się dwóch zwierzchników w sposób odpowiadający ówczesnym obyczajom. Nie jest to wyrażenie najdobitniejsze poddania się władzy cesarskiéj pod władzę kapłańską, króla Papieżowi: frazes ten żadnego nie ma znaczenia. Nie było walki pomiędzy dwiema zasadami prawowitemi i historycznemi; była to raczéj walka prawowitego właściciela przeciwko przywłaszczycielowi. Wielka liczba historyków daremny podjęła trud i bystrość swego rozumu napróżno wytężała, aby sfałszować kwestyą. Sądzić, że to rywalizacya dwóch zasad, władzy świeckiéj i władzy duchownéj, była wówczas w grze, to chyba nie trzeba pojmować doniosłości i znaczenia ówczesnego zatargu. Hegemonia Papieztwa, panowanie powszechne Kościoła, panowanie nad światem Papieża we wszystkich kierunkach i sferach życia — to próżne słowa, czcze formuły, kłamstwa zręczne i subtelne! Jedna sprawa górowała w tem przesileniu, to sprawa niezawisłości Kościoła. Jedyna zasada była w niebezpieczeństwie — to zasada zwierzchnictwa kościelnego w sprawach ściśléj administracyi i najwewnętrzniejszych rządów. Kanossa nie znaczy poddania się, upokorzenia: pod formą odpowiednią i właściwą zwyczajom epoki, było to uznanie praw Kościoła, których tenże bez narażenia się na upadek intelektualny i moralny wyrzec się nie może.

Jakież to charakterystyczne fizyonomie tych dwóch panujących w Kanossie! Jeden gwałtowny lecz słaby zarazem, drugi energiczny i wytrwały; jeden gniewem pałający, rozszalały, brutalny; drugi łączący z pogodą, spokojem i słodyczą niepokonaną w całéj potędze siłę męzką; jeden pochlebiający, fałszywy, nie przebierający w środkach licznych, jakie ma do rozporządzenia, zasadzający sztukę rządzenia na wyzyskiwaniu złych namiętności ludzkich, drugi natura prosta, prawa, podporządkująca wszystkie dyplomatyczne i polityczne sztuczki idei głównéj i znająca jednę tylko drogę do jéj urzeczywistnienia, surową lojalność; obydwaj umysły wykształcone, duchy silne, dumne i wielkie, pełne życia, którą pierwszy trwoni na marne, drugi do wielkiego zużywa celu; obaj wrodzonéj szlachetności charakteru, który w miękkiem i fałszywem wychowaniu u jednego karłowacieje, u drugiego przeciwnie wznosi się aż do bohaterstwa i świętości.

Kanossa stanowi szczyt najwyższy pontyfikatu Grzegorza VII; nieszczęście uświęci następnie jego chwałę, ubłogosławi ją i płodną uczyni. Nic wielkiego i trwałego nie powstanie na ziemi bez cierpienia. Jest to pieczęć Boża na dziele ludzkiem. Kanossa i Salerno — to jak Tabor i Kalwarya tego Pontyfikatu, które w historyi wszystkich ludzi odnaleźć można, jakoby dwa bieguny życia. Światło i upojenie jednego miesza się z ciemnościami i udręczeniami drugiego w wyższéj harmonii, z któréj promienieje błogosławieństwo Boskie. Na drodze wygnania Grzegorz VII mógł był zawołać w słusznéj boleści: „W którąkolwiek stronę zwrócę me oczy, czy patrzę na wschód, czy na zachód, wszędzie widzę oblubienicę Chrystusową w więzach.“ Lecz po wygnaniu i śmierci smutnéj w Salerno zmartwychpowstaje jego ideał w tem cudownem chrześciaństwie średnich wieków, w których ludzie wielcy i sławni i instytucye najpiękniejsze rozwijają się jako na przyrodzonéj swéj ziemi. Nieszczęście rozjaśnia się i przemienia w tryumf.

W dniach tych wspomnień smutnych i radosnych zarazem myśl naszą zwróćmy od Grzegorza VII do Leona XIII. Ileż tu punktów stycznych, analogii uderzających w tych dwóch życiach i rządach! Nie masz za dni naszych tych tragicznych kontrastów, co w średnich wiekach, lecz Leon XIII w udręczeniach wygnania bolesnego patrzy na upadki i zdrady go otaczające, nie tracąc nigdy spokoju, pogody, męzkiéj siły Papieża, miłości dla niezawisłości Pontyfikatu rzymskiego i wolności Kościoła, w oczekiwaniu, aż Bóg uwieńczy to dzieło jego uświęcone ofiarą i zaparciem. Grzegorz VII, który zapewne najdoskonaléj w sercu swem Papiezkiem uczuwał wielkość posłannictwa Stolicy św. i Leon XIII, który odziedziczył po nim to głębokie poczucie chwały i dobrodziejstw dynastyi rzymskiéj i który je pod pewnym względem opiewał w swych listach do Biskupów Sycylii i Arcybiskupa wiedeńskiego, są wielce do siebie zbliżeni w historyi przez uroczystości obecne. Myśl świata chrześć. łączy dziś mimowolnie nieśmiertelną pamięć W y g n a ń c a z Salerno z majestatyczną postacią W i ę ź n i a z Watykanu.

Takiemi natchnionemi słowy, w poetycznem uniesieniu, jakoby z wysokiego koturnu obejmując wzrokiem czasy odległe i dzisiejsze, dawniejsze i dzisiejsze walki i boleści Kościoła w obronie najświętszych praw podejmowane, sławi *Moniteur de Rome* postaci dwóch wielkich Papieży Grzegorza VII. i Leona XIII. Niezawodnie to podobieństwo czasów i walk o wolności i prawa Kościoła, z których niezawodnie te same wypłyną skutki i wiążą się nadzieje, natchnęło te wzniosłe słowa. W czasie, w którym żył, działał i walczył Grzegorz VII, tak i dziś Kościół pozbawiony jest wszelkich ziemskich środków i potęgi w narzuconym sobie oporze przeciw wszechmocy państwa, która wszystkich olbrzymich środków fizycznych, jakiemi rozporządza, używa, aby opanować Kościół, i tę instytucyą boską na ziemi uczynić sługą, niewolnicą państwa! Ongi tak samo jak dziś najwyższy pasterz Kościoła, uciekający i chroniący się przed potęgą despoty, opuszczony od wszystkich, zdaje się zupełnie ulegać władzy państwa, i nic więcéj czynić nie zdoła, jedno uroczysty podnosić protest przeciw gwałtom, dokonanym na Kościele i jego Głowie! Któż tedy nie będzie wyglądał z ufnością, radosną nadzieją wyniku ostatecznego téj wielkiéj walki, jaką Kościół dziś i od lat wielu przeciwko państwowym uroszczeniom i gwałtom toczyć zniewolony, jeśli 8 wieków wprzódy w historyi widzimy Kościół i Papieża odnoszącego świetne zwycięztwo nad swymi nieprzyjaciołmi i ciemięzcami w podobnéj a pod niejednym względem niebezpieczniejszéj walce?

Dla wypełnienia tego obrazu, narysowującego tylko w głównych konturach wspaniałą postać św. Grzegorza VII, dodajemy niektóre ważniejsze rysy z jego życia i działania, aby w ten jubileusz tak podnoszący znużone długą walką kulturną i pod brzemieniem trosk i ucisków upadające dusze orzeźwić i zahartować do dalszych cierpień i walk wspomnieniem bolesnych przejść i wypadków a świetnych tryumfów.

* * *

1. Grzegorz VII zajmuje w historyi Papieztwa jedno z najwybitniejszych stanowisk. Geniusz surowy i słodki łączy tak w swéj historyi jak i charakterze różne kontrasty. Z celi zakonnika wstępuje na Stolicę Apostolską, na któréj poznaje wszelkie ostateczności życia ludzkiego, chwałę z jéj upojeniem, prześladowanie w całéj wściekłości, radości tryumfu i gorycze wygnania, gdzie wreszcie kończy żywot, dokonawszy cudów cnoty i męztwa. Jest to jedna z tych marmurowych postaci, które w historyi widnieją po wszystkie wieki, zaćmiewając swym blaskiem i sławą wszystkie inne wielkości, zawsze podziw i uwielbienie budzić będą. Ta wielkość charakteru i kontrasty w życiu tłomaczą po części sprzeczne sądy w historyi. Żaden Papież nie był tak różnie oceniany i sądzony, żaden nie rozbudzał tak dzikich namiętności z jednéj strony a z drugiéj takiego podziwu wzniosłego i uwielbienia. Jedne biografie jego są pamfletami, inne prawdziwemi gloryfikacyami. Magdeburscy centuryatorowie, fanatyzmem i nienawiścią do Kościoła na wskroś przesiąkli, z wielkiego Papieża przebrzydłą zrobili karykaturę i z właściwą sobie sumiennością i miłością prawdy nazwali go: „monstrum omnium, quae haec terra portavit monstrosissimum.“ Za niemi poszła niezliczona rzesza protestanckich historyków i obraz ten z pogardą wszelkich

historycznych odkryć i źródeł kopiuje. Tyranem i antychrystem nazywają go jedni, teokratą ambitnym drudzy, mnichem barbarzyńcą i okrutnym inni. Wszelkie oszczerstwa i zniewagi nienawiści przyczepiono do jego imienia. Fanatyzm, który pamięć Grzegorza VII zohydził i jeszcze zohydza, w ścisłym stoi związku z haniebnem prawdziwie płaszczeniem się historyków w obec władzy świeckiéj a uwłaczaniem bezmiernem władzy duchownéj, obroną najniegodniejszych książąt przeciw Kościołowi. W najniesumienniejszy sposób te właśnie charaktery historyczne przez nich poniewierane bywają, które walką swą i poświęceniem za najwyższe idee ludzkości losami ludów ku ich szczęściu kierowały. Do najwięcéj i najniesprawiedliwiéj spotwarzonych należy Grzegorz VII.

W ostatnich czasach historya wymierzyła sprawiedliwość temu bohaterowi Papieztwa i mit kłamstw i oszczerstw w około niego zebranych rozwiała. Francya, Austrya, Hiszpania, Włochy, jedne po drugich odtworzyły pierwotny typ téj imponującéj postaci. Najwięcéj pod tym względem stronnicze Niemcy zmieniły w głównych przedstawicielach dziejopisarstwa swe oszczercze zdania. Wszystkie nieomal szkoły z wyjątkiem Syblowskiéj przyczyniły się do oddania sprawiedliwości św. Grzegorzowi i hołdu jego pamięci. Voigt Leo, Ranke, Gfroerer, Gregorovius podziwiają mimo Kanossy tego męczennika świętości i wolności Kościoła.[1]) Pamięć jego podobna do owych wspaniałych posągów starożytności przez długi czas w ziemi zagrzebanych i nieznanych, które dopiero odkrycia wczorajsze na widownią wydobyły i w całéj promienistéj piękności światu okazały.

Dla tego też jubileusz obecny nie tylko jest hołdem lecz ekspiacyą. Prawda z gabinetu historyków przedrze się do sumienia publicznego. Uroczystość obecna spopularyzuje geniusz tego wielkiego Papieża. Liberalne dzienniki już dziś z większem uszanowaniem i uznaniem jego zasług się wyrażają. Chwila obecna zatem stanowić może przełom w opiniach tak różnorodnych i zainaugurować może sprawiedliwą zupełnie ocenę tego wielkiego dobroczyńcy Kościoła św. a zatem i ludzkości u tych, co służąc i korząc się przed chwilowemi powodzeniami, pomagają w kał ściągać najwyższe ideały.

Katolicy zaś dziś jak zawsze podziwiają, czczą i uwielbiać będą w Grzegorzu VII: geniusz tak prosty a wielki, tak słodki a silny, tak umiarkowany a dumny, z tą niepohamowaną męzkością, którą opromienia i łagodzi serce Świętego — owe długie i bolesne męczeństwo dla sprawy świętości i wolności Kościoła, ową męzką wytrwałość starożytnego senatora, gorliwość apostoła, wielkość panującego, który pokonał barbarzyństwo i despotyzm a zainaugurował wspaniałą cywilizacyą katolicką, którą dziś jeszcze się żywimy. My katolicy oddajemy mu hołd jako dobroczyńcy ludzkości, niezrównanemu Papieżowi, typowi zakonnika w jego najwznioślejszym ideale, obrońcy nieustraszonemu i nieugiętemu wolności Kościoła i niezawisłości Stolicy św.!

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Gdy pierwszy protestancki historyk, sławny Voigt w Królewcu monografią Grzegorza VII 1815 r. wydał i haniebnie spotwarzonego Papieża z zarzutów niesłusznych oczyścił, wywołał straszliwe oburzenie na siebie swych współwyznawców, którzy go nawet oskarżali, że go Papież Pius VII darem tysiąca dukatów do téj pracy pozyskał. — Leo w tom. 2 str. 125 przytaczając słowa, które Grzegorz VII miał wyrzec na łożu śmiertelnem: „Dilexi justitiam et odi iniquitatem, propterea morior in exilio“, nazywa te słowa pożegnalne umierającego Papieża „wspaniałem uwielbieniem życia Grzegorza VII, które Bóg taką pełnością łask obdarzył, że najwewnętrzniejszym warunkiem, istotą tego męża, najszlachetniejszą jego namiętnością było pragnąć i wszystkie siły wytężać ku temu, co właśnie Kościołowi było potrzebnem.“

Historya biblijna i historya kościelna w szkole elementarnéj.

Prawda to, że szkoła u nas dla duchownych przeważnie jest terra aliena, bo mało komu wolno przestąpić jéj progi kiedyindziéj jak raz w roku około Wielkanocy, aby się przysłuchać popisowi dzieci. Czyż dla tego zostawić odłogiem kwestye szkoły dotyczące, czy nie należy zwracać raz po raz uwagi na dziatwę się uczącą, czyż nie troszczyć się o to wcale czego i jak się uczy z religii u nauczycieli świeckich? Czyż tam, gdzie nauczyciel jest wiernym synem Kościoła i swego dusz pasterza za przewodnika w życiu duchownem parafii uznaje, kapłan nie może wywierać wpływu swego na wykład nauki religii w szkole? A choćby nie każdy duchowny w tem pożądanem znajdował się położeniu, czyż nie podejmować kwestyi, choćby tylko ze stanowiska nauki, nasuwających się w dziedzinie nauki religii? Czyż podobna, aby nigdy duchownym nie miały się już otworzyć podwoje szkoły i nie miała się podać sposobność spełnienia najgłówniejszego z obowiązków przywiązanych do duszpasterstwa?

Ta myśl niech będzie tłomaczem, dla czego poświęcamy uwagi powyżéj określonemu przedmiotowi.

W nowszych czasach w Niemczech zajmują się żywo katecheci pytaniem, czyby nie było dobrze uczyć w szkole ludowéj obok historyi biblijnéj także i historyi kościelnéj. „Logika faktów, pisały przed kilku laty dobrze zasłużone w Niemczech *Katechetische Blätter*, sama z siebie nasunie tę ewentualność, ażeby nauczyciele religii ramy historyi starego i nowego przymierza, która kończyła się aż dotąd na dziejach Apostolskich i początkach Kościoła, w naszych czasach jako historyą kościelną aż do dni naszych rozszerzyli.“ W przemyskiéj dyecezyi nakazuje już teraz plan dla szkół ludowych i wydziałowych z historyą biblijną łączyć historyą kościelną.[1])

1. Historya biblijna to historya objawienia Bożego, jak się dopełniło wśród ludzi, i religii przez Boga podanéj, o ile ona w biblii jest zamknięta. Jako historya stoi ona o tyle ponad każdą inną historyą, o ile stoi biblia ponad każdą inną księgą religijną. Biblia jest świętem i czystem słowem Boga. Wszystkie księgi na nie się składające powstały pod inspiracyą Ducha św. i dla tego wszyscy katolicy otaczają biblią taką czcią, że wszyscy pisać się gotowi na słowa, które wypowiedział kiedyś św. Syrycyusz: „Kto słucha słowa Bożego niedbale, ten staje się winnym podobnego grzechu, jak gdyby krew najświętszą Jezusa wylał na ziemię.“ Historya objawienia i religii ma dla tego za sobą, o ile płynie z najczystszego tego źródła, najpewniejszą rękojmią prawdziwości. Sam Duch św. przypieczętował ją świadectwem swojem i dla tego żadna historya, ani nawet historya kościelna nie wytrzyma z nią porównania. Jeżeli któréj, to historyi biblijnéj przysługuje nazwa zaszczytna nauczycielki życia i pochodni oświaty.

Treścią swoją przewyższa ona niewątpliwie każdą inną historyą. Ona odsłania nam wszystko, co uczynił Bóg dla zbawienia człowieka; podaje, co Bóg objawił i uczynił, aby osłonić i utrzymać prawdziwą religią w ludzkości, przypomina mowę, jak ją Bóg zwrócił bezpośrednio do człowieka, zwraca uwagę na to, jak to Bóg kierował losami pojedyńczych osób i całego ludu wybranego, aby były filarami i głosicielami jego objawienia, a w razie oporu pomnikami karzącéj jego sprawiedliwości. Sama więc w sobie imponuje ona treścią a jest bez wątpienia wyrocznią nieomylną

[1]) Ks. Zuzak „nauka religii w szkołach.“

pod względem prawd fundamentalnych religii. W świeckiéj historyi, którą często piszą dla miłego grosza albo dla pofolgowania miłości własnéj, a często i fantazyi, daremnie albo z wielkim trudem przychodzi szukać i oglądać się za śladami opatrzności i rządów Bożych; nie widać w niéj tego, który w świecie sam jeden uprawniony do karania za złe i do wymierzania nagrody za dobre, ani dopatrzyć się téj kary ani nagrody; — w powszedniéj, codziennéj ona zwykle przedstawia się szacie; — ani wzmianki nieraz o Bogu. I w historyi kościelnéj występuje nieraz jawniéj i wyraźniéj niedoskonałość ludzka, słabość we wszystkich religijnych stósunkach, aniżeli rządy Ducha św. i dla tego nie zdolna ona nieraz pobudzić, rozgrzać i zbudować tak serca ludzkiego, jak historya biblijna. Ale dla tego też stanowi historya biblijna integralną część nauki religii i jéj właściwy fundament; — dla tego wplata się bezpośrednio na wielu miejscach w naukę katechizmową, jak np. w rozdziale o życiu i cierpieniach Zbawiciela.

„Celem nauki religii, mówi dobrze Ohler, w szkole ludowéj to przedewszystkiem być musi, aby dzieci tak wyuczyć i przyzwyczaić, iżby się czuły żywemi członkami swego Kościoła a i po opuszczeniu ławy szkólnéj powierzyły się jego kierownictwu z przekonaniem, gotowością i wiernością, t. j. wierzyły w jego naukę, korzystały z łask jego i zachowywały przykazania.“ Pierwszą oczywiście i najpotrzebniejszą książką, którą trzeba wziąść nauczycielowi w rękę i dziecku podać, aby celu tego dopiąć, jest katechizm. W katechizmie przedstawiona jest nauka wiary i obyczajów dla dziecka we właściwym porządku i odpowiednim języku. Dla nauczyciela i dusz pasterza zakreślona jest w nim miara, czego dzieci nauczyć się powinny i co zachować w pamięci, ale dla tego nie jest katechizm tyle książką religijną, co raczéj kompendyum na pamięć dziecka obliczonem. Dla tego podaje on pojedyńcze prawdy wiary w suchéj często formie, w jak największem ścieśnieniu, tu i owdzie tylko z maleńkiem zaznaczeniem dowodu i zastósowaniem do życia. Objęcie tych prawd w takich formach abstrakcyjnych i wyuczenie się na pamięć sprawia dzieciom nieraz wiele trudności. Powoływać się też wiele na Pismo św. i na tekst biblijny nie może w obec dzieci nauczyciel, jeżeli same nie mają jeszcze wielkiego wyobrażenia o objawieniach Boskich i o Piśmie św. Tu też winniśmy zwrócić uwagę, jak niezmierne znaczenie ma historya biblijna w nauce religii, jak jéj za podstawę wszędzie służyć powinna; a chociaż nie można i niepodobna czekać z podjęciem systematycznéj nauki wiary i obyczajów u dzieci, ażby poznały wpierw historyą biblijną, to jednak nie da się to zaprzeczyć, że nauka religii nie oparta na fundamencie historycznym nie zda się na wiele. Tego nam nikt nie zaprzeczy, ktokolwiek rozważy, że nauka chrześciańska nie jest systemem myśli sztucznie rozwiniętym, ale jest treścią wiary danéj pozytywnie, którą człowiek poznał dopiero w systematycznym i powolnym jéj rozwoju. I chociaż treść jéj koniecznie rozumowo trzeba pochwycić, podaje się ją wszelako zawsze tylko jako dany przedmiot. Dla tego nauka historyi biblijnéj odbywać się musi równolegle z nauką katechizmową. Im jaśniéj przedstawi się wtedy dziecku rozwój powolny historyczny objawienia, tem bardziéj ułatwi mu się zrozumienie prawd i nauk wiary. Dla tego też powinien w obec maluczkich przeważać element historyczny. Na faktach ścisłych i przykładach przytoczonych rozjaśniają się w głowie dziecka łatwiéj pojęcia aniżeli na objaśnieniach abstrakcyjnych. Dziecko nadto widzi w przykładach historyi biblijnéj jasno życie wedle wiary, bojaźń Pańską, ufność w Bogu, oddanie się gorące religii, a zagrzane przykładami, skłania się do tego, aby naśladować i iść za tem.

To miał pewnie na myśli Augustyn św., kiedy w liście do Deogratias całą chrześciańską naukę nazwał w ogóle narratio i narratio evangelii. Jaki był stary plan naukowy dla katechumenów, to widzimy z układu, jaki ma katechizm rzymski, który wyrósł poniekąd z niego. Podobny jemu jest katechizm bł. Piotra Kanizyusza, na lat 12 przed katechizmem rzymskim wydany (1554), a używany swego czasu w Polsce i zalecany przez różne synody, jak: krakowski (1612) (catechismus graeco-latinus Canisii), synod wileński z 1717[1]), synod chełmiński z 1624.[2])

Kanizyusz miał przedewszystkiem na oku błędy t. zw. reformatorów i przeciw nim głównie wystąpił. Ponieważ zaś reformatorowie w ogóle biblią zatrzymali, chodziło mu więcéj o naukę wiary i obyczajów Kościoła katolickiego. Że prócz tego biblii wówczas uczono z wielką gorliwością, bo wszędzie rozprawiano o niéj wśród sporów religijnych, pochwycił on tylko naukę katechizmową, — tylko to, co należy do prawdy i sprawiedliwości chrześciańskiéj, i to rozwinął też jasno w odpowiedniéj formie w pięciu rozdziałach: o wierze, nadziei, miłości, Sakramentach św., sprawiedliwości i rzeczach ostatecznych. Katechizm ten został przełożony na wszystkie języki, — a wszyscy późniejsi katecheci i autorowie katechizmów trzymali się tego podziału całego materyału. Dla tego też żaden z późniejszych katechizmów nie uwzględnia rozwoju historycznego nauki Kościoła, przyjmując go jako już znany uczącym się religii i rozwinięty przy innéj sposobności.

Deharbe, którego katechizm w tłomaczeniu u nas za dyecezalny został uznany i wprowadzony, podał znów na czele większego katechizmu swego (Nr. 1) krótki zarys historyi religii — od Adama aż do naszych czasów na 32 stronnicach, a w odcinku na dole w téj części umieścił pytania dla dzieci, w które ujął cały przedstawiony przedmiot. Dyecezalny nasz katechizm nie przejął téj historyi zapewnie z tego powodu, że jest zbyt krótki, ścieśniony i że dla tego nie może dać dzieciom odpowiedniego jasnego poglądu na przedmiot, który przedstawia. Kto chce gruntownie wpoić w duszę dziecka zasady religijne, ten powinien wpierw koniecznie przejść dokładnie historyą biblijną; — dzisiaj tem bardziéj i tem więcéj jeszcze aniżeli dawniéj, kiedy wykształcenie i rozwój duchowy w niższych sferach jest ogólniejszy, a z drugiéj strony niewiara szalone z dnia na dzień czyni postępy i jak dżuma coraz bardziéj się rozszerza. I niższym sferom naszego ludu otworzyły się już bramy szerokiego świata; — w wędrówkach swoich za powiększeniem zysku ściera się z bluźniercami religii i jéj otwartymi nieprzyjaciołmi, a jeżeli sam nie czyta pism obrzucających błotem najświętsze zwyczaje i religią, to obcuje z tymi, którzy je czytają i staje się często przedmiotem pogardy, pośmiewiska i nienawiści właśnie dla swéj wiary i przekonania, które z domu wyniósł. Do przebycia tych prób ogniowych w świecie potrzeba mu wiele funduszu i wielkich nauki zasobów, ściślejszego, dokładniejszego wykształcenia w nauce zbawienia. Szczęśliwy ten, kto umie od razu w świecie zwyciężyć podsunięte wątpliwości, zbić błędy i fałsze szerzone w rzeczach wiary, kto umie z wiary zawsze sobie i innym zdawać sprawę, a tym szczęśliwym ten tylko być może, kto zna dokładnie historyą objawienia. A co historya biblijna tu podaje, to jest najmniejszą miarą wiadomości, których od uczni więcéj uzdolnionych domagać się trzeba.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Obok tego poleca on katechizm Bellarmina i „Nucleus catecheticus P. Bernardini Mercatoris.“ — [2]) Poleca prócz tego katechizm Jezuity Ledesmy.

Kwestye teologiczne.

O słuchaniu Mszy św. w niedziele i święta i o zachowywaniu postów. Jest to dziś prawdziwy crux dla spowiedników spowiedź sług będących w służbie u żydów i protestantów. Wyzuwają się oni zupełnie z praktyk katolickich. Na Mszo św. w niedziele nadzwyczaj rzadko, prawie nigdy nie uczęszczają, czasem tylko na nieszpory. W piątki i soboty na przykazanie kościelne o poście i wstrzemięźliwości nie zważają. Pozostaje jedyna spowiedź, przez którą tedy owcdy objawiają związek z Kościołem katol. Spowiednik zatem jedynym jest lekarzem na tę ogólną dziś chorobę, która z czasem straszliwe skutki moralne wywołać musi w społeczeństwie. Na jakie zasady zważać powinien spowiednik w obec takich osób?

Odp. 1. Słuchanie Mszy św. jest przykazaniem boskiem i kościelnem. Boskiemu prawu, opierającemu się na słowach Chrystusa P.: „hoc facite in meam commemorationem“ (I Kor. 11, 24), czyni się zadość przez słuchanie kilka razy do roku Mszy św.; kościelne zaś prawo domaga się pod ciężkim grzechem od każdego katolika mającego lata rozpoznania, aby co niedzielę i święto Mszy św wysłuchał. Uniewinniają od ścisłego tego prawa przyczyny *mediocriter graves;* aby zaś kto przez cały rok nie był na Mszy św, musi mieć do tego ważne powody. Powody uniewinniające są znowu necessitas lub caritas et pietas: jeżeli przez zaniedbanie Mszy św. znacznéj szkody ktoś sam uniknąć lub od innych odwrócić zdoła — czy to szkody na duszy, czy ciele, czy na majątku, honorze, imieniu i wstydzie (Św. Alfons n. 324).

Wyjęci zatem są od ścisłego przestrzegania tego prawa według Lehmkuhla t. I n. 563:

1. Qui aliquoties ad vitandum scandalum alienum Missam omittit. s. Alf. n. 331.

2. Qui notabilem incommodum valetudinis timent: v. g. reconvalescentes, aut qui ob paupertatem ab aëris inclementia se protegere non possunt et propter hiemalem vel pluviosam tempestatem timere rationabiliter debent, ne infirmitatem contrahant (ut qui tempestate humida laceratis calceis etc. incedere deberent).

3. Qui custodiunt domos, greges, infantulos, quos sine aliorum perturbatione secum ducere nequeunt: verum si fieri potest, ut quando plura Sacra celebrantur, unus alterum excipiat in custodia laboreve, id fieri debet; alias diebus dominicis et festivis alternare debent; quamquam non ita rigorose, ut uxor toties accedere debeat, quoties maritus.

4. Qui aegros curant iisque magno solatio sunt, qui cibos parare debent, intellige in loco, ubi ab ecclesia longius distant, quantum fieri potest cum restrictione n. 3 notata. S. Alph. n. 326.

5. Qui *gravem* indignationem sive parentum, sive domini, sive mariti incurrunt, etsi haec indignatio in justa causa non fundatur; modo ne fiat ut in odium religionis jubeantur domi manere, neve frequenter accidat. Nam si frequenter id fit, tandem de aliquo remedio laborandum est. Attamen caveri debet, ne ob levem indignationem vel leve incommodum incurrendum famuli filiive ex respectu humano jussioni acquiescant. S. Alph. n. 327.

6. Qui damnum subire deberet in itinere, amittendo expensas etc.; qui lucri *extraordinarii* opportunitatem amitteret, ratione habita conditionis ejus, de quo agitur. Imo si cujus conditio muneris vel officii id secum fert, ut Sacrum audire nequeat, facilius autem *notabilis jactura* excusat, ut accidere potest aurigis, nautis. S. Alph. n. 332.

7. Qui longe distant ab ecclesia: secundum s. Alph. n. 329 cum Mazzotta et aliis distantia bonae leucae vel pedestris itineris per horam cum quadrante absolute excusat, ita ut urgeri non possit ecclesiasticum praeceptum quolibet die Dominico et festivo Missam audiendi; minor etiam distantia, si accedit aut debilitas virium, aut tempestatis itinerisve inclementia. Quare si quis tanto spatio ab ecclesia distat, potius exhortandus, quam obligandus est, ut quando id disponere possit, conetur ad Sacrum accedere. Aliud tamen intelligo de eo, qui sine novis expensis currum paratum habet, quo vehatur.

8. Qui notabilem pudorem subire debent, etiam excusantur. Unde excusant eos, qui decentes vestes non habent pro conditione sua, nisi summo mane sine pudore accedere possint: idem de femina indecenter gravida aliquando permitti potest; etiam de iis, quorum banna proclamantur si vera pudoris ratio sive ex consuetudine sive ex peculiari circumstantia adest, atque opportunitas alterius Sacri audiendi deficit. Similiter ratione luctus vidua, filia sororve defuncti excusari ad tempus possunt, si consuetudo est alicubi per tale tempus domo non exeundi.

Każdy przypadek zaniedbania Mszy św. według powyższych reguł osądzić i rozstrzygnąć można, o ile jest grzechem lub nie. W nielicznych jednak wyjątkach w ogóle sługi za wytłomaczone mieć można od uczęszczania na Mszą św., zwłaszcza po miastach i parafiach, jak w Poznaniu, gdzie w każdym kościele po kilka Mszy św. w godzinnych odstępach czasu się odprawia. Obowiązkiem każdéj sługi jest przy zgodzie umówić się z nowem państwem co do swych obowiązków katolickich, a z małemi wyjątkami każda pani i pan przystanie na to, aby sługa moralne i religijne życie wiodła. Zaniedbywanie praktyk religijnych wypływa głównie z winy i niedbalstwa sług i dla tego zbyteczną łagodnością na spowiedzi kapłan w obec osób takich rządzić się nie powinien, lecz pod grozą zatrzymania rozgrzeszenia do tego obowiązku znaglać, a gdyby służba rzeczywiście miała być przyczyną zaniedbania, na opuszczenie téj służby koniecznie nastawać powinien. Zbyteczna łagodność spowiedników mści się potem wyuzdaniem straszliwem sług.

2. Ostatnie uwagi powtórzyć można jak najzupełniéj o sługach, gwałcących prawo wstrzemięźliwości w piątki i soboty. Po większéj części pochodzi to z ich winy, z lekceważenia religii katol. i jéj praktyk. Służąca pobożna w każdéj niecmal służbie zdoła obowiązki swe religijne wypełnić. Niech tylko ma wiarę, dobrą wolę, sumienie i religijne wychowanie. Dla tego nie można zadowalniać się w konfesyonale pierwszą lepszą wymówką, że pani nie chce dać postnych potraw itp. Na soboty zresztą w położeniach trudniejszych można otrzymać dyspensę. Lehmkuhl w swéj *Theol. mor.* t. I n. 1208 mówi o sługach u akatolików „qui apud acatholicos famulantur, aut etiam apud malos catholicos aliquando, quum *cibi liciti non praebeantur in sufficienti quantitate* carnes sumere possunt: modo ne fiat in odium religionis, neve cum scandalo (quod scandalum generatim protestatione et declaratione avertere possunt). Attamen, nisi dispensatio accesserit, debent alium dominum quaerere.“

Inne wyjątki z pod tego prawa są:

1. Qui nondum attigerunt aetatem discretionis, aut qui habitualiter usu rationis carent.

2. Graviter aegrotantes, qui judicio medici carnibus vere indigent, ne damnum subeant grave; aut ii, qui alios cibos vere nequeunt digerere. Mulieres praegnantes non tamen propter necessitatem re ipsa existentem sed propter carnis appetentiam morbidam, cui nisi satisfaciant ipse timor aut imaginatio videtur nocere foetui posse — quamquam medici ut Capellmann, von Olfers negant, appetentiae illius resistentiam et abnegationem nocumentum afferre.

3. Pauperes mendicantes comedere possunt, quod accipiunt.

4. Ii, qui aut in itinere, aut non sui juris existentes cibos licitos quibus sese sustentent — sc. jejunare non tenentur — non possunt habere.

5. Propter causas similes non ita graves, praesertim si medici consilium accedit, superiores, etiam parochi, in singulis casibus valent dispensationem concedere.

6. Non raro in quibusdam regionibus vi privilegii a S. Sede habiti Episcopi *generalem* dispensationem longe latius extendunt.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Odpowiedź św. Kongregacyi Obrzędów na różne wątpliwości przedłożone przez Mgra Catteau, biskupa z Luçon. Dekret ten przytaczamy, gdyż po większéj części do nas i stósunków naszych się odnosi.

Dub. I. Quum ex Indulto Apostolico Solemnitas Patroni Principalis cujusque loci ut plurimum Dominica infra Octavam ejusdem Patroni locum habeat, ex ipsius s. Rituum Congregationis responsionibus constat quod in Ecclesiis, ubi neque viget obligatio chori, neque alia canitur Missa de Officio occurente, fieri debet hujus commemoratio *cum ceteris occurrentibus* in Missa votiva solemni ejusmodi solemnitatis translatae. Hinc quaeritur: 1, Utrum in ea Missa solemni Commemoratio facienda sit de die infra Octavam, si forte alia occurrat Octava, vel de simplici occurrente; 2) num faciendae sint ejusmodi commemorationes, si in hac Dominica occurrat duplex secundae classis, quod Commemorationem tum diei infra Octavam, tum simplicis in Missa solemni excludit. (Kwestya ta obchodzi parafie, w których święto Patrona przenosi się zawsze na następującą niedzielę.)

Dub. II. Ubi Festum Purificationis B. M. V. qua concluditur Tempus Natalitium, Octava gaudet, debetne in Missa infra ejusdem Octavam usurpari Praefatio Nativitatis, vel de B. M. V. cum verbis „Et te in Purificatione."

Dub. III. Quonam ex Communi repetendae sunt Lectiones II et III Nocturni infra Octavam utriusque Cathedrae S. Petri: Apostolorumne an Confessorum Pontificum.

Dub. IV. Ubi Festum Titulare Patrocinii S. Joseph habet Octavam, possuntne absque Indulto infra Octavam usurpari Lectiones quae in supplemento ad Octavarium romanum specialiter concessae videntur.

Dub. V. Quaenam Lectiones recitari debent in II et III Nocturno infra Octavam Sacratissimi Rosarii, cum in Octavario non reperiantur communes Lectiones pro Octavis B. M. V.

Dub VI. Ex Decreto 8 Junii 1709 in Bracharen. ad 3, diebus 6 et 7 infra Octavam Festi Titularis Sanctissimae Trinitatis faciendum est Officium de die 2 et 3 infra Octavam Corporis Christi cum Commemoratione Sanctissimae Trinitatis; rubrica vero specialis Octavarii romani 6 die infra Octavam Sanctissimae Trinitatis sic sonat: Si Festum Sanctissimae Trinitatis titulus est Ecclesiae, fit de Octava ejusdem cum Commemoratione Octavae Corporis Christi. Quaeritur cuinam ex duabus his sententiis adhaerendum sit. (Kwestya ta odnosi się do kościołów, w których Trójca św. jest tytułem.)

Dub. VII. Quando concurrit dies Octava Sanctissimae Trinitatis cum sequenti Festo Duplici I classis, debetne fieri commemoratio Octavae praedictae.

Dub. VIII. Cum Festa S. Josephi et Immaculatae Conceptionis B. M. V. ad primum gradum inter solemnitates erecta sint, quaeritur an his diebus liceat celebrare Missam solemnem de requie praesente cadavere, uti fit Fer. 2 et 3 infra Octavam Paschae et Pentecostes.

Dub. IX. Ubi Festum S. Gabrielis Archangeli celebratur sub ritu duplici 1 classis, utpote Patroni vel Titularis Ecclesiae, debentne Vesperae integrae fieri de eo cum Commemoratione sequentis S. Josephi, vel de S. Josepho cum Commemoratione praecedentis.

Dub. X. In concurrentia Festi Sanctissimi Redemptoris cum Officio votivo Sanctissimi Sacramenti, debetne fieri Commemoratio praedicti Officii votivi in vesperis.

Dub. XI. Ex rubricis Generalibus Missalis Tit. XVII N. 5 in Missis Feriarum, Adventus, etc. genuflectere debent omnes in Choro, dicto per Celebrantem *Sanctus*, usque ad *Pax Domini*. Quaeritur utrum haec rubrica intelligenda sit usque ad *Pax* inclusive vel exclusive.

Dub. XII. Quaeritur utrum in recitandis precibus, quae ex Decreto Sanctissimi D. N. Leonis Papae XIII in fine cujuscumque Missae sine cantu flexis genibus dicendae sunt, celebrans ad Orationem assurgere debeat, prout fert regula generalis quoad Orationes.

Dub. XIII. In tota fere Dioecesi Lucionen. adest consuetudo canendi Missas, quae infra hebdomadam a diversis fidelibus petuntur, omittendo in Choro *Gloria* et Graduale vel Tractum, necnon Sequentiam vel *Credo*, si dicenda occurrant, ea ratione quod cantor unicus omnes Missae cantus difficillime solus peragere posset, populusque diuturnitatem Missae praesertim in diebus servilibus aegre sustineret. Quaeritur utrum praedictus modus canendi Missas servari possit, vel prout abusus eliminanda sit ejusmodi consuetudo.

Dub. XIV. Quaeritur utrum in Ecclesiis mere Parochialibus, ubi non adest obligatio Chori, vesperae quae ad devotionem populi diebus Dominicis et Festivis cantantur, conformes esse debeant officio diei ut in Breviario, vel desumi possint ex alio quolibet Officio, puta de Sanctissimo Sacramento, vel de B. M. V.

Sacra vero eadem Congregatio, ad relationem infrascripti secretarii, exquisitoque voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, omnibus mature perpensis, ita propositis Dubiis rescribendum censuit, nimirum:

Ad I. *Negative.*

Ad II. Praefatio Nativitatis ut in die festo.

Ad III. Repetantur Lectiones diei festi.

Ad IV. *Affirmative.*

Ad V. Ut ad III.

Ad VI. Serveur Decretum in Bracharen. citat.

Ad VII. Serventur rubricae de concurrentia.

Ad VIII. *Negative.*

Ad IX. Vesperae integrae faciendae de Sancto Gabriele, attenta solemnitate ejusdem Festi, utpote Patroni seu Titularis Ecclesiae, verum addita Commemoratione Sancti Josephi.

Ad X. *Negative.*

Ad XI. Inclusive usque ad *Pax Domini* per celebrantem.

Ad XII. Negative in casu, ut ex responso diei 28 Augusti 1884.

Ad XIII. Consuetudo, de qua in casu, veluti abusus prorsus eliminanda est.

Ad XIV. Licitum est in casu Vesperas de alio Officio cantare, dummodo ii, qui ad Horas Canonicas tenentur, privatim recitent illas de Officio occurrenti. Atque ita rescripsit, declaravit ac servari mandavit die 29 Decembris 1884.

D. Cardinalis *Bartolinius* S. R. C. Praefectus,
Laurentius *Salvati* S. R. C. Secretarius.

Wiadomości literackie.

Od 1 lipca rb. wychodzić będzie w Krakowie pod redakcyą O. Mianowskiego z zakonu Bernardynów organ dla Tercyarzy pod tyt.: **Dzwonek Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka Serafickiego**, który jak się zdaje ma zastąpić dotychczasowe **Echo Trzeciego Zakonu**. O. Leon Kapucyn, redaktor *Echa*, usunął się od wydawnictwa, i dla tego słusznie podjął je inny kapłan z zakonu, któremu szczególniéj rozkrzewianie Zakonu trzeciego przez Papieży powierzone zostało, który w ustawicznych stoi stósunkach z Tercyarzami, jest ich organizatorem, kierownikiem itd. Że więc tego rodzaju pisemko, mające służyć do porozumiewania się członków zakonu ze swymi kierownikami i ojcami oraz wzajemnego pomiędzy sobą, do błogiego wpływania i moralnego podnoszenia dawnych i zjednywania nowych członków, tylko zakonnik a w ostatecznym razie kapłan redagować może, to jest tak jasne, że trudno pojąć, jak na takie literackie przedsiewzięcie chce się rzucać świecka osoba. Tymczasem, jak się dowiadujemy z listu, nadesłanego nam przez właściciela księgarni katol. w Krakowie dr. fil. Wł. Miłkowskiego, tenże księgarz postanowił daléj wydawać *Echo*, którego redakcyą sam obejmuje, powołując się jako

na swą kwalifikacyą redaktorską, że przez lat 5 był współredaktorem *Przeglądu katol.* warszawskiego i że pracował i pracuje na polu literatury relig. Czy ta praca i zdolność p. M. wystarczającą jest do redagowania pisma dla Tercyarzy, każdy z łatwością osądzi, kto tylko zastanowi się nad celem i zadaniem takiego pisma. Naszem zdaniem konkurencya, którą p. M. robi zakonnikom, może go tylko na straty materyalne narazić, boć przecie Tercyarze będą woleli pismo redagowane przez zakonnika, którego z zakonem III tysiączne węzły łączą, aniżeli pismo świeckiéj osoby.

Dissertatio de casibus S. Pontifici reservatis, auctore C. F. Petit, vicario capitulari dioecesis Virdunensis. W dziełku tem nie zamierzył autor dać nowego komentarza do konstytucyi *Apostolicae Sedis*, ani też wyłożyć całéj kwestyi „de casibus s. Pontifici reservatis", lecz tylko przedstawić specyalną kwestyą o władzy rozgrzeszania z rezerwatów Stolicy św. Rzecz tę wyłożył tak dokładnie i z taką kompetencyą naukową, że zwrócić musi na swą uczoną dysertacyą uwagę specyalistów i spowiedników. Podawszy naprzód krótkie studyum historyczne, jak rezerwaty papiezkie w przebiegu wieku się zmieniały, uczony teolog zastanawia się naprzód nad kwestyą ogólną „de potestate absolvendi a casibus papalibus ex jure communi." W pierwszym artykule opisuje pokrótce dwa rezerwaty „absque censura" i przechodzi następnie do grzechów zastrzeżonych „cum censura." Rozbiera tedy zawiłą kontrowersyą, czy te grzechy „propter se directe reserventur et non solum indirecte, propter annexae censurae reservationem" i oświadcza się za opinią affirmatywną. Autor na swe poparcie ma różnych autorów, większa jednak część nowszych ze św. Liguorim twierdzi, że „immediate reservatur censura et mediate peccatum" (św. Alfons l. 6 n. 580) lub, jak mówi d'Annibale (*Summula Theol. mor.* Pracl. 338) „reservatio censurae principalis est, reservatio peccati est accessoria"; ztąd też „quidquid excusat a censura, excusat a reservatione", lub wedle wyrażenia św. Alfonsa: „cum censura sit medium quo reservatur peccatum, sublato medio, id est, censura, non remanet reservatum peccatum."

Przechodząc następnie do kwestyi specyalnych, bada naprzód autor: „an episcopus, etiam extra quodlibet impedimentum, possit absolvere generatim a censuris peccato occulto annexis et s. Pontifici reservatis?" a odpowiedziawszy affirmative i wymieniwszy wyjątki, zastanawia się „quisnam, stante impedimento s. Sedem adeundi, possit a censuris papalibus ex quocunque delicto etiam publico provenientibus, absolvere?" Odpowiedź na tę drugą kwestyą stanowi główną część dziełka. Autor wykazuje naprzód, że Biskup może rozgrzeszyć ze wszystkich cenzur papiezkich „etiam ex delicto provenientibus" tych, co nie mogą osobiście stawić się przed Papieżem, „absolvit absolute, si impedimentum sit perpetuum, cum onere se praesentandi, si impedimentum non sit perpetuum." Po téj kwestyi, która żadnych nie przedstawia trudności, idzie kwestya nieco zawilsza, czy spowiednik zwyczajny extra mortis articulum może rozgrzeszyć directe z rezerwatów papiezkich tych, co nie mogą się udać do Biskupa. Bada trojakie przeszkody, chwilowe, stałe lub długotrwałe: w pierwszéj hipotezie spowiednik nie może rozgrzeszyć, w drugiéj i trzeciéj usiłuje autor uzasadnić i obronić przeciw Suarezowi, Liguoremu i wielu nowszym zdanie surowsze, zabraniające spowiednikowi rozgrzeszać directe.

Następuje inna kwestya ogólna, nie mniéj ważna i praktyczna co poprzednie: „Quis in articulo mortis absolvere possit a peccatis et censuris tam s. Pontifici quam episcopo reservatis?" Przyjąwszy opinią najłagodniejszą i najogólniejszą, wedle któréj każdy spowiednik aprobowany może rozgrzeszyć „etiamsi adsit superior", rozbiera przypadek, w którym czynny jest kapłan nie posiadający aprobaty i twierdzi, że i ten rozgrzeszyć może „si approbatus desit", lecz skoro jest obecny kapłan aprobowany, lub łatwo przywołany być może, kapłan zwyczajny wedle opinii, uznanéj przez św. Liguorego za „probabilissima et communissima", nie może rozgrzeszyć. Wiadomo, że ta kwestya jest jedną z kontrowersyi pomiędzy O. Ballerinim a autorami *Vindiciae Alphonsianae*, po których stronie staje śmiało uczony wikaryusz jener. z Verdun.

W rozdz. III jest mowa o przywilejach udzielonych przez Papieża „circa reservata", a specyalnie o władzy udzielanéj wszystkim spowiednikom w czasie jubileuszu, jako też o władzy specyalnéj udzielonéj zakonnikom. Wreszcie w IV rozdz. rozbiera autor kontrowersyą o ignorancyi przy rezerwatach: „an recte dijudicata sit a s. Alphonso controversia his temporibus instaurata, de potestate absolvendi poenitentes reservationem ignorantes? i występuje przeciw OO. Guremu i Ballerinіemu, którzy rezerwat za czysto penalny a ztąd i ignorancyą za uniewinniającą od cenzury uważają. — Z tego pobieżnego sprawozdania przekonać się może czytelnik, jakiéj wagi jest ta dysertacya tak spekulatywna jak praktyczna o kwestyi, która nie małe przedstawia trudności.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W Ludzisku, dekanacie żnińskim, umarł 6 b. m. po długich cierpieniach pleban tameczny; ks. Michał Weyna w 76 roku życia a 49 kapłaństwa (ur. 1809 wyśw. 1836); od r. 1852 zarządzał parafią Ludziską, do któréj należy filia Markowice. R † I † P.

Polskie dyecezye. Pewną już jest rzeczą, że za porozumieniem się rządu austryackiego ze Stolicą św. kanonik Puzyna z Przemyśla będzie zamianowany biskupem sufraganem lwowskim cum jure successionis. Podajemy dla tego kilka szczegółów o tym kandydacie na arcybiskupstwo lwowskie, którego imię niejednokrotnie już było wspominane w pismach publicznych. Ks. Jan kniaź z Kozielska Puzyna pochodzi z rusko-litewskiéj rodziny, która ma być jednego z książętami Ogińskimi pochodzenia, ale nigdy do takiéj jak tamci nie wzniosła się świetności. Z rodziny téj znamy dwóch biskupów: Atanazego Puzynę, który r. 1633—51 był schizmatyckim władyką łuckim, w owym czasie gdy Władysław IV łuckie biskupstwo schizmatykom przyznał. Józef Puzyna był biskupem inflanckim † 1751, i to po Wacławie Hieronimie Sierakowskim, późniejszym arcybiskupie lwowskim. Dwóch było tego imienia Jezuitów: Piotr † 1717 w Wilnie, przełożył dwa ascetyczne dziełka Drexeliusza na język polski. Brat jego Szczepan † 1738 wydał 5 pism. Wymienia je ks. Brown w swéj *Bibliotece* str. 333. W naszym wieku byli także księża tego imienia na Litwie. Jedna gałąź téj rodziny przeniosła się na Ruś, w Kołomyjskie, gdzie dzierżyła Gwoździec. Z téj linii pochodzi ks. Jan Puzyna, urodzony r. 1842 przez matkę wnuk jenerała Dwernickiego, bohatera z pod Stoczka. Do szkół chodził w Stanisławowie, wydział prawny skończył we Lwowie, gdzie otrzymał stopień doktora praw obojga. Urzędował w finansowéj dyrekcyi, w r. 1876 wstąpił do seminaryum w Przemyślu, na kapłana wyświęcony został na początku r. 1879, krótki czas był wikaryuszem w Przeworsku, następnie otrzymał od rodziny Drohojowskich prezentę na kanonią gremialną w Przemyślu, fundacyi téj rodziny. Jest wicerektorem seminaryum, a jako kapłan cieszy się powszechnym szacunkiem dla swéj pobożności i ducha prawdziwie kościelnego. W r. 1883 powołany przez ks. biskupa Soleckiego na członka komitetu restauracyi kościoła katedr., popierał ją nie tylko pracą gorliwą, lecz i ofiarnością. Przyczynił się także do założenia konferencyi św. Wincentego a Paulo i od 2 lat jest czynnym jéj członkiem; od lat 5 jest rektorem bractwa dyecezalnego Dobrego Pasterza, w którym błogą rozwija działalność. — Ks. Baczyński rektor seminaryum duchown. obrz. gr. kat. we Lwowie, ma zostać sufraganem obszernéj dyecezyi przemyskiéj gr. kat.; następcą jego w rektoracie będzie obecny wicerektor ks. Seweryn Toroński.

RZYM. O kongresie antyklerykalnym zebranym w Rzymie od 29 maja, pisze *Moniteur de Rome:* Kongres ten jest godnem uzupełnieniem pogańskiéj apoteozy Wiktora Hugo.

Chyba w najgorszych dniach historyi Rzymu znalećźby można wypadek tak skandaliczny i tak bardzo ubliżający Stolicy św. Nawet w czasie republiki rzymskiéj Mazzini i jego banda nie myśląc wcale o propagandzie ateistycznéj w mieście wiecznem udawali, że religią katol. traktują z szacunkiem i należnemi jéj względami. Dziś pod rządem rzekomo regularnym świat katolicki widzieć będzie rzecz niesłychaną: ateizm międzynarodowy odbywający swe posiedzenia w obliczu Watykanu, kosmopolityczną myśl wolną, miotającą przeciw religii Chrystusowéj najohydniejsze bluźnierstwa i zapowiadającą w Rzymie otwarcie zagładę Papieztwa i katolicyzmu. To widowisko oburza słusznie do głębi sumienia. Ziemia św. Rzymu doznawała w przebiegu dziejów gwałtów i poniewierki, ale taka hańba była jéj oszczędzona. Zresztą nie trudno to pojąć, dla czego Rzym wybrano na siedzibę kongresu antyklerykalnego. Wyłom w Porta Pia przygotowany był z dawna przez demagogią europejską. Upadek władzy doczesnéj był dziełem skoalizowanych wysileń sekt rewolucyjnych, których narzędziem tylko była armia włoska. Dziś rewolucya kosmopolityczna przychodzi oglądać swe dzieło, przychodzi w obliczu Europy potwierdzić zajęcie na własność stolicy katolicyzmu. Otaczając to zgromadzenie swą opieką i wszelką pozostawiając mu swobodę, rząd, który się ustanowił w Rzymie, gwałci swe najświętsze zobowiązania, kłam zadaje swym najuroczystszym przyrzeczeniom. Zebranie tego kongresu jest sprzecznością formalną z duchem, jeśli nie z literą prawa gwarancyjnego, przyznającego Papieżowi charakter zwierzchnictwa. Pytamy się, czyby rząd włoski tolerował w murach Rzymu anarchistów, którzyby pozwolili sobie znieważać rodzinę królewską i głosić zagładę monarchii? Z pewnością nie. Jakimże tedy prawem udzielona została wszelka wolność nihilistom wolnéj myśli do znieważania zwierzchnika dwóch set milionów dusz w jego własnéj stolicy? Katolicy całego świata odczują głęboko i boleśnie zniewagę i upokorzenie wyrządzone Pasterzowi dusz, naczelnikowi czcigodnemu Kościoła św. Przekonają się ponownie, jak słusznie Papież protestuje przeciwko anormalnemu i nieznośnemu położeniu, jakie mu zgotowano. Świat katolicki przekona się, że rząd, który upoważnia albo toleruje tego rodzaju skandale, nie może być trwałym i regularnym, a zwłaszcza że Papieztwo i Kościół nigdy się zgodzić nań nie mogą. W oczekiwaniu sposobów, jakie Stolica św. użyć może w celu ratowania swéj godności, winni katolicy wszelkich krajów podnieść silny głos z protestem przeciw téj profanacyi miasta wiecznego, przeciw zniewadze, jakiéj naczelnik Kościoła stał się dziś ofiarą. — Na kongres ten przybyli różni delegaci z zagranicy: z Francyi taki Taxil, który pisuje ohydne rzeczy o Piusie IX, z Hiszpanii Zorilla stary rewolucyonista, z Anglii osławiony ateusz Bradhlaugh. Kto zna tych ludzi i całą czeredę ich towarzyszów, ten łatwo się domyśli, jakie tam mowy, projekta, zamysły były na porządku dziennym. Pomiędzy innemi uchwałami przyjął kongres statuta ligi antyklerykalnéj powszechnéj, mającéj zadanie zwalczania wszystkiemi sposobami ignorancyi i zabobonu klerykalnego, sprzeciwiającego się nauce i rozumowi — t. j. wiary; uchwalono założyć organ téj ligi, zakładać biblioteki, szkoły bezreligijne, konferencye urządzać antyklerykalne, propagandę antykleryk. szerzyć między kobietami, ideę palenia ciał itd. itd.; — na propozycyą delegatów franc. uchwalono poznoszenie ambasad u Stolicy św., zniesienie budżetu kultu we wszystkich krajach, konfiskatę majątków kościelnych. Kongres zakończył swe obrady d. 3 b. m.

Włochy. Podczas gdy świat katolicki czci pamięć Grzegorza VII, urzędnicy włoscy sprofanowali w niesłychany sposób grób Papieża Klemensa IV w Viterbo. Pap. Klemens IV (1265 do 1268) umarł w Viterbo, gdzie w kościele P. Maryi de Gradi pochowany został. Gdy w r. 1793 rewolucyoniści francuzcy do Viterbo wpadli, otworzyli grób, ale nikt nie odważył się dotknąć kości Papieża, który niegdyś pierwszym był doradzcą Ludwika św. Rewolucyoniści włoscy odważyli się na taki czyn haniebny. Zabrali naprzód i spustoszyli Dominikanom kościół P. Maryi de Gradi; w nocy zaś (z bojaźni przed ludnością) z 19 na 20 z. m. wtargnęli z robotnikami sekretarz i inżynier miejscy do kościoła i rozbili mauzoleum Klemensa IV. Znaleźli tam trumnę marmurową, w któréj druga z drzewa, zawierająca kości Papieża, była zamknięta. Ubiór szkieletu mimo tylu wieków, przechował się prawie zupełnie. Dnia następnego przybyli podprefekt i syndyk miejski. Zdarto wtedy z palca szkieletu pierścień biskupi, rękawiczki, sandały i obsadzone drogiemi kamieniami agrafy z kapy i stuły. W końcu wyjęto kości i wrzucono je do skrzynki, którą przeniesiono do ratusza, ztamtąd mają pójść do muzeum byłego kościoła św. Franciszka. Protokółu o autentyczności kości nie sporządzono żadnego. Czyż w barbarzyństwie podobnem zdoła kto rząd dzisiejszy włoski prześcignąć?

Austrya. Biskup z Budziejowic, Mgr. Schoenborn zasiędzie na stolicy arcybiskupiéj i prymasowskiéj św. Wacława w Czechach. Biskup ten daje wszelkie rękojmie, że pójdzie w ślady niewygasłéj pamięci Kard. Schwarcenberga i będzie umiał zgodę utrzymać pomiędzy dwoma nieprzyjaznemi sobie narodowościami na terenie katolickiéj jedności. Dawny oficer, łączy z cnotami kapłana takt i wdzięk wielkiego pana. Po Sadowie odbył studya teolog. na uniwersytecie w Inspruku i w akademii szlacheckiéj w Rzymie, gdzie miłą po sobie pozostawił pamięć i licznych przyjaciół. Stosunki jego osobiste z pierwszemi rodzinami cesarstwa zapewniają mu wpływ pierwszorzędny. Brat jego jest namiestnikiem Morawii. Jako biskup w Budziejowicach umiał zjednać serca swych dyecezan i szacunek u wszystkich. On to w r. 1880 z biskupem Strossmajerem zorganizował pielgrzymkę słowiańską do Rzymu; jego zabiegom zawdzięcza swe istnienie nowe kolegium czeskie w Rzymie.

☛ Z końcem bieżącego miesiąca kończy się szósty Rocznik pisma naszego. *Przegląd kościelny* będzie wychodził i nadal w tych samych co dotychczas warunkach. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, abyśmy przy pierwszym numerze mogli oznaczyć odpowiednią liczbę nakładu.

Redakcya.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.